

detektyw
Gibonowski

Wiosna w pełni, a ja mam już serdecznie dość tych wszystkich zagadek, kodów, szyfrów i biegania z lupą. Moje kolano wreszcie działa jak trzeba, umysł domaga się odpoczynku, a stara walizka leży już szeroko otwarta na środku mojego salonu. W lipcu zamykam biuro na cztery spusty i lecę na zasłużony urlop. Kierunek to Ameryka Południowa. Zawsze chciałem zobaczyć te puszcze, Andy i poczuć klimat prawdziwej wyprawy.

Tylko jest jeden mały problem. Jako detektyw lubię być zawsze przygotowany, a o tamtejszej dzikiej przyrodzie wiem tyle, co nic. Nie chcę, żeby na miejscu pożarło mnie coś w dżungli, ani żeby jakaś włochata bestia napluła mi w twarz, kiedy będę próbował zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie.



Rozdział XI

Dlatego dzisiaj całkowicie zmieniamy zasady gry. Nie ma żadnego śledztwa, odwołuję alarm. Nie szukamy żadnych podejrzanych, nie łamiemy haseł i nie tropimy spisków. Dzisiaj to wy jesteście moimi przewodnikami, a ja waszym bardzo ciekawskim turystą. Idziemy do zoo, ale interesuje mnie tylko i wyłącznie jeden kontynent. Chcę, żebyście przeprowadzili mnie śladem zwierząt Ameryki Południowej, które tu mieszkają. Zróbmy sobie taki przedwyjazdowy trening. Pokażcie mi, z kim mogę się tam spotkać twarzą w twarz, jak te zwierzęta się zachowują, co jedzą i na co muszę uważać, przemierzając tamtejsze szlaki. Bierzcie mapę w dłoń, wyznaczajcie trasę i prowadźcie. Zobaczmy, co mnie czeka na tym moim wielkim urlopie.

Znajdź różnice

Zatrzymaliśmy się za stajnią, pod wielkim banerem „Ameryka Południowa”.

– A więc to są te słynne gwanako – mruknąłem. – Lepiej ich nie denerwować, bo podobno celnie plują, a ja mam tylko jedną czystą koszulę na ten spacer.

Wyciągnąłem z torby zdjęcie tego baneru, wydrukowane przez moje biuro podróży. Niestety, to jakiś bubel.

– Spójrzcie – przekazałem wam wydruk. – Rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej, a tam, gdzie powinny być jakieś nazwy, zięją puste luki.

Skoro jesteście moimi przewodnikami po tym kontynencie, musicie szybko zaktualizować moje notatki:

- Wytropcie błędy: Znajdźcie różnice między moim zdjęciem a tym, co faktycznie znajduje się na banerze.
- Uzupełnijcie braki: Wpiszcie brakujące nazwy.

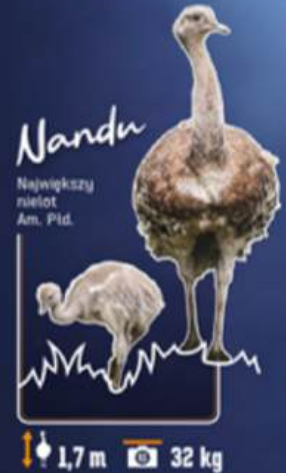
Do roboty! Muszę mieć absolutną pewność, z kim przyjdzie mi się spotkać na tym urlopie.



AMERYKA POŁUDNIOWA KONTYNET REKORDÓW



BIENIE PONDOW! PONIE ODROWE!



Najdłuższa rzeka świata, ma około 7040 km długości (Nil ma 6695 km).

! NAJWIĘKSZE DORZECZE ŚWIATA
! mieści ok. 20% wod słodkich.

Największy las tropikalny świata. Co dziesiąty poznany gatunek jest mieszkańcem Amazonii.

! W SAMYM TYLKO AMAZONII
! dziennie wycina się powierzchnię ponad 300 boisk piłkarskich.

Największe rozlewisko świata skupia ogromną różnorodność zwierząt.

Najbliższy Antarktydzie punkt Ameryki Południowej (i reszty świata).

South America is a continent of records and contrasts. It is home to the Amazon – the world's largest river by volume and tropical rainforest – where vast wetlands, extreme climates shaped by the Andes, and iconic species such as the hyacinth macaw, the Andean condor, and the capybara can be found.

Notatka z Przeszłości

Chowając to nieszczęsne zdjęcie do kieszeni, natrafiłem palcami na coś jeszcze. Małą, zgiętą w pół karteczkę.

Zamiast listy rzeczy do spakowania, zobaczyłem na niej ciąg dziwnych liter i cyfr. – Przecież mówiłem, że odwołuję alarm i żadnych zagadek dzisiaj nie ma... – westchnąłem ciężko, ale mój umysł detektywa od razu zaczął pracować.

A4 E1 A1 A4 G2 A4



odpowieź

Przyjrzałem się temu uważniej i nagle mnie oślniło. Znam ten schemat! Pamiętacie nasze listopadowe śledztwo? To z pingwinami przyładkowymi, kiedy tak potwornie zmarzliśmy? Tam mierzyliśmy się z dokładnie takim samym rodzajem szyfru.

Najwyraźniej pewnych nawyków nie da się po prostu zostawić w biurze przed urlopem. Wyciągnijcie z pamięci tamtą sprawę. Zastosujcie "pingwinią" metodę z listopada, żeby złamać ten kod i odczytać ukrytą wiadomość.

Rozszyfrujcie to. Zobaczmy, do jakiego zwierzaka z Ameryki Południowej zaprowadzi nas ten stary trik! Prowadźcie!

Kto to?

Zatrzymaliśmy się przy kolejnym wybiegu. Zrobiłem całkiem niezłe zdjęcie tym kudłatym alpakom, ale zauważyłem, że nie są tam same. Kręci się z nimi inna ekipa.

Skoro w lipcu mam przemierzać południowoamerykańskie bezdroża, muszę dokładnie wiedzieć, kto z kim trzyma na tym kontynencie. Nie chcę wyjść na ignoranta przed miejscowymi ani pomylić gatunków na szlaku. Mam tu to zdjęcie z wybiegu, ale miejsca na podpisy znów są puste.



NO WŁAŚNIE, KTO TO?

– Mówiłem, że odwołuję alarm, ale najwyraźniej ktoś bardzo chce zakłócić moje przygotowania do urlopu – warknąłem, wpatrując się z irytacją w ekran telefonu.

Dostałem przed chwilą wiadomość od nieznanego nadawcy. Treść to tylko jedno, kompletnie obce słowo: „amacunu”. A podpis? Jakaś „WiLonA”.



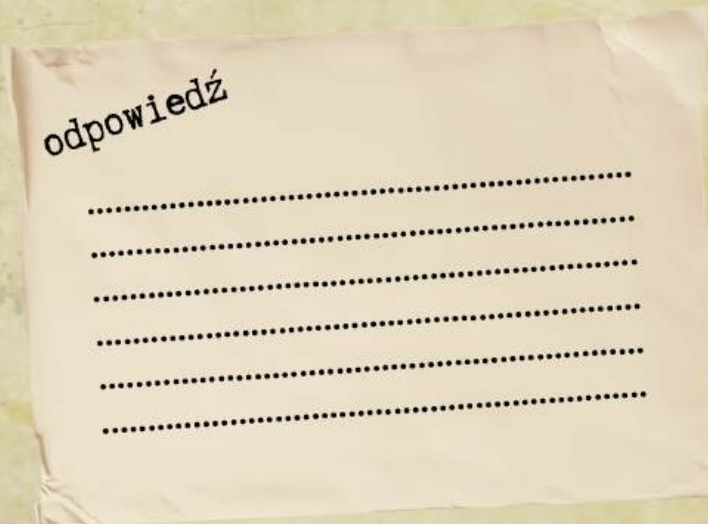
Cyfrowa Zaczepka

– Nie znam żadnej Wilony, a wy? – spojrzałem na was sponad okularów. – Zwróćcie uwagę na te dziwnie powplatane wielkie litery. Mój detektywistyczny nos podpowiada mi, że to wcale nie jest imię. To po prostu kolejny szyfr, najprawdopodobniej anagram. Ktoś wymieszał litery, żeby ukryć prawdziwą nazwę.

Zrobimy tak. Skoro jesteście dzisiaj moją ekipą wsparcia, wyciągajcie swoje smartfony. Mamy dostęp do technologii, więc z niej skorzystajmy.

1. Odpalcie internet i wpiszcie w wyszukiwarkę hasło „amacunu”. Sprawdźcie, co to znaczy.
2. Przyjrzyjcie się podpisowi „WiLonA PaRiumKwa”. Przetawcie te litery tak długo, aż ułożycie z nich sensowne, polskie słowa.

Kiedy już połączycie fakty, zlokalizujcie to miejsce tutaj, w ZOO. Czekam na wyniki waszego śledztwa w sieci.



| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Z | A | P | I | R |
| O | M | Ą | J | A |
| N | A | W | U | N |
| C | T | Ę | P | I |
| E | S | Y | W | E |

Lipkowa łamigówka

Sięgnąłem do mojej teczki i wyciągnąłem kolejną kartkę z zapiskami. Zmarszczyłem brwi.

– Chwileczkę... to zadanie wydaje mi się dziwnie znajome – mruknąłem, stukając palcem w papier. – Jasne, przecież taki sam schemat przerabialiśmy już w naszym lipcowym zestawie treningowym!

Podaliśmy Wam kartkę, ocierając czoło chusteczką.

– Nie musimy wyważać otwartych drzwi. Znaście ten mechanizm. Wystarczy dobrze rozczytać ten diagram, podążając za odpowiednimi liniami, a rozwiązanie samo wskoczy Wam do głowy.

Znajoma Liczba

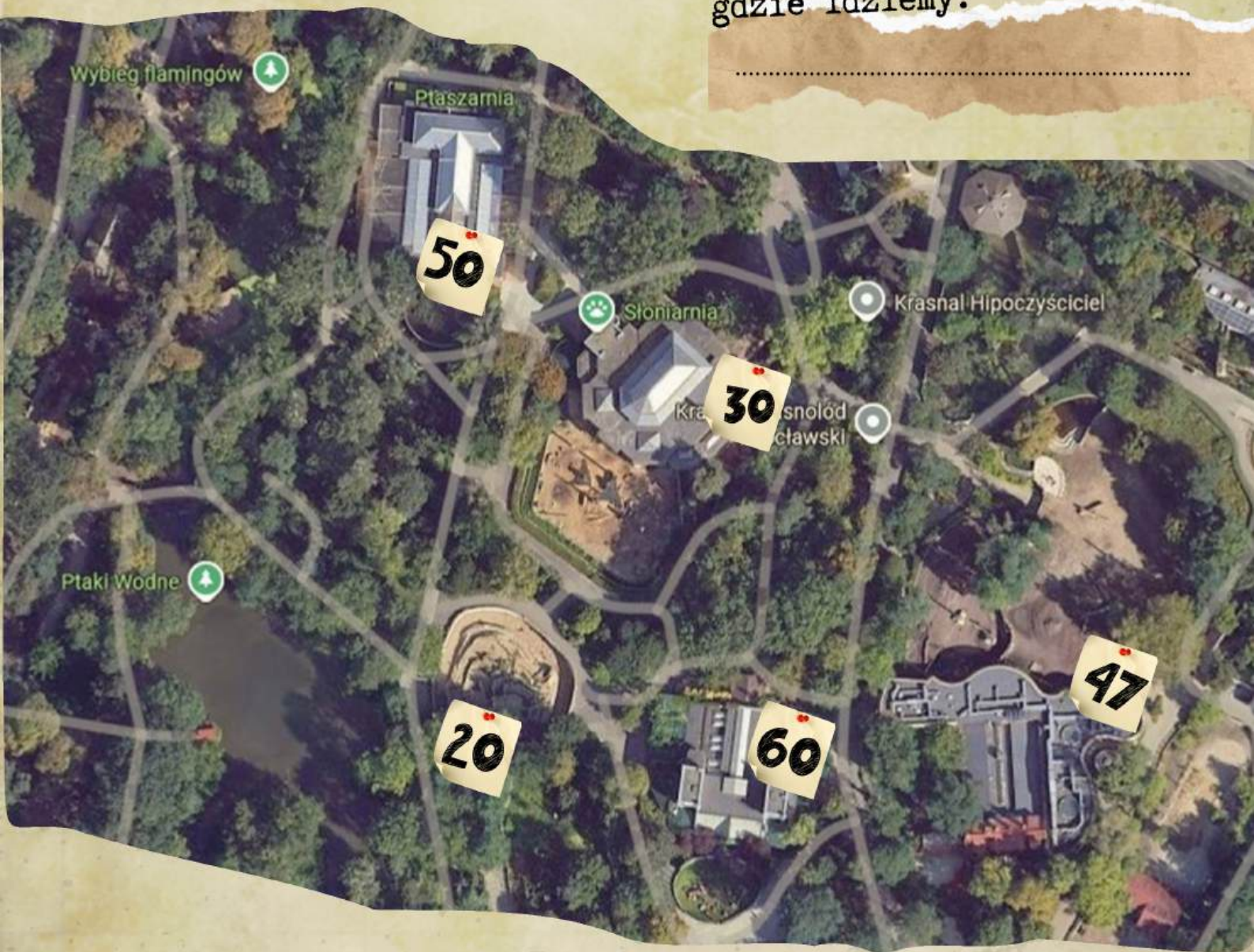
Wreszcie trochę świeżego powietrza! W tym pawilonie było tak duszno, że moja koszula nadaje się już tylko do prania. Odetchnąłem z ulgą, opierając się o drewnianą barierkę i łapiąc wiatr. Wyciągnąłem z kieszeni pogniecioną mapę, którą dostaliśmy przy wejściu. Cała jest usiana jakimiś numerkami, a my musimy obrać kolejny cel na naszej południowoamerykańskiej trasie. – Tylko gdzie teraz? – mruknąłem, wodząc palcem po papierze. – Jest tego tyle, że można dostać zawrotu głowy.

Nagle mnie olśniło. Zastygłem w bezruchu i spojrzałem na Was z uśmiechem.

– Poczekajcie chwilę... Przecież my już mamy wskazówkę! Pamiętacie nasze zimowe śledztwo? Zapisaliśmy wtedy w moim notesie pewną bardzo ważną liczbę, która miała nam się kiedyś przydać.

gdzie idziemy?

.....



Wybrakowana Talia

Zanim przekroczymy próg tego pawilonu, musimy załatwić jeszcze jedną sprawę. Zatrzymajcie się na chwilę.

Sięgnąłem do kieszeni koszuli i wyciągnąłem plik kolorowych widokówek spiętych gumką recepturką.

– Dostałem to przed wejściem. Pomyślałem, że będą w sam raz, żeby wysłać znajomym z mojego lipcowego urlopu – powiedziałem, tasując karty jak rasowy krupier. – O dziwo, na każdym zdjęciu jest zwierzak pochodzący dokładnie z Ameryki Południowej. Ktoś tu chyba czyta w moich myślach.

Rozłożyłem pocztówki przed wami jak wachlarz.

– Z moich przedwyjazdowych notatek wynika, że niemal cała ta uwieczniona na zdjęciach ekipa mieszka dokładnie w tym budynku, przed którym właśnie stoimy. Niemal, bo jest w tej talii jeden intruz. Jeden gatunek ewidentnie wyłamał się z grupy i nie wynajmuje tu pokoju.

Ponieważ to wy jesteście dzisiaj moimi przewodnikami, zostawiam to w waszych rękach.



Ten mały uciekinier z pocztówki to nasz kolejny cel podróży. Kiedy już ustalicie, kogo brakuje w pawilonie, będziemy wiedzieć, gdzie musimy udać się w dalszą drogę. Bierzcie widokówki i ruszajcie do środka! Ja tu poczekam, aż przewietrzycie teren.



Trening Orientacji w Terenie

Dotarliśmy do ostatniego punktu naszej dzisiejszej trasy. Nogi odmawiają mi już posłuszeństwa, koszula lepi się do pleców, ale wiecie co? Czuję, że dzięki Wam jestem wreszcie gotowy na tę Amerykę Południową. Świetnie się spisaliście w roli moich osobistych przewodników.

Zanim jednak całkowicie zamknę tę teczkę i udam się na poszukiwanie lodów, mam tu jeszcze jedną, drobną rzecz.

Sięgnąłem na samo dno kieszeni, w której trzymałem te wybrakowane pocztówki, i wyciągnąłem zmiętą kartkę papieru. Spojrzałem na nią z lekkim rozbawieniem.

– Wygląda na to, że dorzucili mi w gratisie łamigłówkę z zestawu małego odkrywcy – mruknąłem, pokazując Wam płataninę ścieżek wydrukowaną na papierze. – Klasyczny labirynt. Zwykle nie zajmuję się sprawami o tak niskim stopniu skomplikowania, to zadanie raczej dla przedszkolaków niż dla prywatnego detektywa.

Złożyłem jednak kartkę na pół i uśmiechnąłem się pod nosem.

– Ale w sumie... dlaczego nie? Skoro odwołaliśmy dziś wszystkie alarmy i śledztwa, a ja za moment zaczynam urlop, to może warto w końcu trochę wyluzować i po prostu się pobawić? Zresztą, nie zaszkodzi potraktować tego jako ostatecznego testu na orientację w terenie. W dżungli dorzecza Amazonki taki trening może mi uratować życie, gdybym zgubił drogę do obozowiska!

